

Psychiatria Wandy Póltawskiej. Rozmowa z Arturem Mniczem [TOP5 – TPCT 2023]

Wanda Póltawska zakładała, że pacjent często wykazuje objawy, które wynikają z utraty wolności lub zniekształconego jej postrzegania czy też definicji. Wolność rozumiana jest jako samostanowienie – kategoria występująca w Osobie i czynie – mówi Artur Mnich w wywiadzie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Póltawska. Dignitas humana”.

Maciej Nowak (Teologia Polityczna): Pamięta pan pierwsze spotkanie z Wandą Póltawską?

Artur Mnich (lekarz medycyny, psychiatra): W 1995 roku, będąc już ponad sześć lat lekarzem ogólnym, interesowałem się dialogiem z pacjentem, który ma problem właśnie z komunikacją i rozmową. Mój kolega polecił mi spotkać się z panią profesor Póltawską i skonsultować się z nią – podejmowałem wtedy decyzję dotyczącą wyboru specjalizacji psychiatrycznej. Na pierwszym spotkaniu postawiła mi pytanie: „jaka jest pana koncepcja człowieka?”. Odpowiedziałem, że człowiek jest dla mnie istotą pneumo-psycho-somatyczną. W odpowiedzi usłyszałem, że chociaż *pneuma* brzmi trochę pompatycznie, może mi polecić prace Viktora Frankla. Przyniosła kilka jego prac i pożyczyła mi je – tak wyglądało nasze pierwsze spotkanie.

Jak poznał pan profesora Póltawskiego?

Profesor Póltawski nieraz był obecny przy naszych spotkaniach. Dosiadał się wtedy do mnie i pani Póltawskiej po jakimś czasie, by dołączyć się do naszej rozmowy. Miał on głęboki umysł filozoficzny, był uczniem Ingardena, kolegą profesora Stróżewskiego; znał się też na poezji, malarstwie. Można powiedzieć, że był człowiek renesansu, chociaż potrafił zachować skromność i nie był w swojej erudycji nachalny...

idealny rozmówca...

To prawda! Zawsze bardzo chętnie służył mi radą, jeśli chodzi o tematy filozoficzne, ale także te z pogranicza filozofii i psychiatrii. Znajomość pojęć tej ostatniej zawdzięczał swoim zainteresowaniem francuskim psychiatrą Henri'm Ey'em – autorem dzieła *Świadomość (La Conscience)*. Badacz ten dowodził, że człowiek nie jest świadomością, tylko bytem świadomym, a świadomość nie jest jego Ja. Była to polemika z kartezjańskim *cogito* – pomysłem ontologicznego zrównania bytu z myśleniem. Henry Ey odrzucał takie utożsamienie, podkreślając, że człowiek jest bytem świadomym, ale zarazem nieredukowalnym do samej świadomości. Profesor Andrzej Póltawski podzielał takie ujęcie, bliskie zresztą temu, które w *Osobie i czynie* przedstawił Karol Wojtyła.

Zarysował Pan tę relację, jako bogatą w wymianę myśli. Czy była to jedynie relacja „uczeń-mistrz”?

Nie nazwałbym tego relacją „uczeń-mistrz”. Oczywiście rozmawialiśmy na wiele głębokich i poważnych tematów. Jednak nie powiedziałbym, że relacja ta opierała się na takich „konsultacjach”. Chociaż, z braku czasu, nie byłem

bardzo częstym gościem państwa Póltawskich, relacja ta nie była jedynie koleżeńską. Naznaczona była głębokim, obustronnym szacunkiem, z którego wynikała wzajemna przyjacielskość. Zawsze czułem ich przyjazne nastawienie i gotowość pomocy. Przygotowywałem kiedyś referat, do którego abstrakt musiał być napisany w języku angielskim. Pomógł mi w tym właśnie profesor Póltawski – bardzo dobrze znał on język angielski; znał się również na tematyce referatu, który dotyczył wspomnianego już Henriego Eyea i Karola Wojtyły. Przebywał wtedy wraz z żoną na urlopie w domku letniskowym nad Wisłokiem. Mimo to przyjechał do mnie, co wiązało się z niemałym trudem i poświęceniem – był już wtedy starszym człowiekiem, a podróż odbyła się w upalny dzień.

Profesor Póltawska też odznaczała się takim poświęceniem i oddaniem. Do samego końca życia była oddana swoim pacjentom, co dobrze oddaje moje ostatnie spotkanie z nią, już umierającą, które skończyłem pół godziny przed jej śmiercią, która – wbrew błędnie rozpowszechnionej informacji – nastąpiła 24 (*sic!*) października około 23:30. Jest to o tyle ważne, że przed II soborem watykańskim tego dnia obchodzone było święto św. archanioła Rafała – patrona lekarzy. W tym świetle jej odejście nabiera znaczenia symbolicznego...

Cofnijmy się jednak do początków pracy Wandy Póltawskiej. Jaka była jej formacja intelektualna?

Wanda Póltawska rozpoczęła studia niemalże zaraz po uwolnieniu z obozu koncentracyjnego. Z jej rozpoczęciem studiów medycznych wiąże się ciekawa historia. Nie udało jej się przygotować w tak krótkim czasie do egzaminu wstępnego. Napisała na nim krótko: „byłam w obozie koncentracyjnym i chcę studiować medycynę”. Najwyraźniej było to wystarczająco przekonujące.

Wanda Półtawska nie studiowała tylko medycyny, prawda?

Na własną rękę studiowała również filozofię, psychologię czy religię. Psychiatrią zajęła się po ukończeniu medycyny. Uzyskała pierwsze dwa stopnie w klinice, po czym rozpoczęła pracę nad doktoratem. Zajmowała się w nim przede wszystkim psychiatrią młodzieżową (zwaną wtedy juvenilną) a dokładnie samobójstwami wśród młodzieży. Oprócz tego zajmowała się badaniami dzieci oświęcimskich. Jej pracę naukową kończy praca habilitacyjna – *Ekspertyza lekarska w procesach testamentalnych* – dotycząca psychiatrii sądowej. Praca ta była już wydrukowana i pozytywnie oceniona przez recenzentów. Tuż przed kolokwium habilitacyjnym, pojawił się sprzeciw ze strony władz. Pierwszy sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR sprzeciwił się przyznaniu Wandzie Półtawskiej stopnia doktora habilitowanego.

Jakie były przyczyny tego sprzeciwu?

Chodziło oczywiście o jej współpracę z kurią biskupią i kardynałem Karolem Wojtyłą. Zwołana została rada wydziału, mająca zablokować wniosek o habilitację i usunąć Wandę Półtawską z uczelni i kliniki. Paradoksalnie, w obronie Półtawskiej stanął profesor Władysław Jakimowicz – neurolog, prezes Związku Ateistów i Wolnomyślicieli. Stwierdził, że jeśli Wanda Półtawska zostanie usunięta z psychiatrii, chętnie przyjmie ją na klinikę neurologii. Uważał ją za specjalistkę, pamiętając ją ze stażu, który odbywała właśnie u niego. Wstawił się za nią również docent Karol Szpet, który stwierdził, że skoro miałyby i tak pozostać na neurologii, lepiej, żeby pozostała tam, gdzie mogła wykorzystać swoje doświadczenie naukowe – na psychiatrii. Ostatecznie profesor Półtawska nie została wyrzucona.

Niestety, jak wspomniałem, Wanda Póltawska nie obroniła swojej pracy habilitacyjnej. Zaangażowała się za to między innymi w pracę Instytutu Teologii Rodziny przy Wydziale Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Krakowskiej, od 1981 roku Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie; wtedy zaczęła się też bardzo intensywna współpraca z Karolem Wojtyłą.

Chciałbym skupić się na samych rezultatach badań naukowych. Jaki dorobek zostawiła po sobie Wanda Póltawska?

Wanda Póltawska, chociaż odeszła na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych z kliniki, pozostawiła po sobie liczne prace naukowe. Mam tu na myśli bardzo ciekawą pracę doktorską, w której widać obszerną znajomość literatury na temat różnych rodzajów terapii. Rozwija w niej jednocześnie nurt terapii obiektywizującej, którą można zastosować właśnie wśród młodzieży z tendencjami samobójczymi. Niestety jest to mało znana szerszemu gronu czytelników praca.

Na tym nie kończy się jej dorobek naukowy – była autorką artykułów dotyczących sprawy Oświęcimia, pracowała też z profesorem Antonim Kępińskim nad zazdrością patologiczną (dziś powiedzielibyśmy zazdrością urojeniową). Szczególnie ważny jest jej artykuł, dotyczący jej oryginalnej koncepcji psychoterapii, opartej na wieloletniej pracy z młodzieżą. Jest tu praca: *Koncepcja samoposiadania – podstawą psychoterapii obiektywizującej* z przełomu 1974 i 1975 roku.

Jakie są podstawy tej koncepcji?

Zakłada ona, że pacjent często wykazuje objawy, które wynikają z utraty wolności lub zniekształconego jej postrzegania czy też definicji. Wolność rozumiana jest jako samostanowienie – kategoria występująca w *Osobie i czynie*. Moment wolności – idąc za Wojtyłą – Wanda Półtawska lokalizuje w napięciu pomiędzy „mogę”, „nie muszę”, „chcę”. Do tego momentu możemy doprowadzić pacjenta, żeby osobiście i samodzielnie decydować mógł o swoim dalszym wzroście i rozwoju. Podstawową kategorią jest tutaj obiektywizacja – kolejne pojęcie pojawiające się na samym początku dzieła Wojtyły. Integracja osoby i jej samopoznanie realizuje się i obiektywizuje w czynie. Należy zatem badać działania pacjenta, w jaki sposób go one formują. Uważam, że ten rodzaj terapii dobrze uzupełnia lukę w rozumieniu psychopatologii, bo pokazuje pewien aspekt zdrowia człowieka – czyn. W nim przejawia się zdrowie bądź dysfunkcyjność, która rzutuje na objawy w naszej psychice.

Jest Pan jednym z współzałożycieli Instytutu Karola Wojtyły. W jaki sposób Instytut rozwija opisane przez Pana dziedzictwo Wandy Półtawskiej?

Instytut składa się głównie z osób świeckich, które próbują przełożyć wiedzę, szczególnie filozoficzną koncepcję personalizmu, którą pozostawił po sobie Karol Wojtyła, na obszary życia codziennego. W ramach tego zadania działa grupa, która zajmuje się dorobkiem Wandy Półtawskiej i jej koncepcją psychoterapii obiektywizującej. Członkowie grupy starają się studiować filozoficzne podstawy tej koncepcji, wywodzące się właśnie z *Osoby i czynu* Karola Wojtyły.

Jakie są przykładowe rezultaty tej pracy?

W ramach rozpowszechniania tego nurtu uczestniczyłem w tym roku w 23 Światowym Kongresie Psychiatrii , gdzie zaprezentowałem krótki referat *Psychoterapia obiektywizująca Wandy Póltawskiej* oraz wywiad z jej byłą pacjentką. Ukazałem tym samym aspekt teoretyczny, uzupełniając go przykładem z praktyki. Integracja rezultatów badań Wandy Póltawskiej z doświadczeniem moim i innych członków grupy jest naszym podstawowym celem – większość tej grupy ma doświadczenie psychoterapeutyczne , które próbujemy zrewidować, przeformułować lub zintegrować właśnie z linią nurtu antropologii Karola Wojtyły, który jako pierwsza wdrożyła w psychoterapii Wanda Póltawska. Staramy się, by rozumienie tej wizji człowieka, które ona uznawała, wyrażone zostało w jak najprostszycy pojęciach.

Czym jeszcze zajmuje się Instytut Karola Wojtyły?

Mamy oddzielną grupę, która prowadzi badania nad samą filozofią Wojtyły – mam tu na myśli zwłaszcza *Osobę i czyn* . Grupa ta stara się przełożyć jej kategorie na język przystępny dla czytelnika, mającego mniejszy kontakt z filozofią i antropologią. W tej chwili opracowywany jest słownik pojęć, ułatwiający lekturę tego dzieła.

Próbujemy również zaaplikować treść filozofii Wojtyły do szczegółowych dziedzin życia. Badamy, jak zastosować personalizm w organizacjach, biznesie, przedsiębiorczości. W naszym Instytucie działa również kontynuacja Teatru Rapsodycznego – Teatr Hagiograf, który prowadzi Izabela Drobotowicz-Orkisz. Przy Instytucie działa również grupa, zajmująca się psychoterapią w nurcie, który reprezentował Viktor Frankl. Raz lub dwa razy w roku prowadzimy akademię, która prowadzi przegląd różnych perspektyw i zastosowań personalizmu w praktyce.

Z lek. med. Arturem Mnichem rozmawiał Maciej Nowak

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*

